

Wprowadzenie

To już trzecia część wydawnictwa, które zostało zatytułowane *Z akademickiego podwórka*. Być może wydaje się to niektórym czytelnikom zbyt trywialne albo też nieprzystojne wobec akademickiej powagi, ale z Uniwersytetem jest tak jak z każdą budowlą. Jest w niej front, fasada godna i dostojna, ubrana w akademicką togę. Jest też podwórko – czasami malownicze i przytulne, ale też, jak to w życiu, wymagające uporządkowania. Naszym szczerym zamiarem jest pokazanie innej twarzy Uniwersytetu – tej wyrażonej we wspomnieniu dawnych studenckich lat, anegdocie i ciepłym humorze, tak bliskim studenckim czasom.

Od kilku lat istotną częścią krajobrazu naszej Uczelni stał się Kolorowy Uniwersytet. Jak to czytamy w jednym z tekstów, chyba nie ma nikogo, komu trzeba by tłumaczyć, czym on jest. Niejako z kronikarskiego obowiązku myślę, że w tym miejscu warto przypomnieć, jak to się zaczęło. Mam świadomość, że skierowanie się wyżej uczelni ze swą ofertą do dzieci nie jest oryginalnym pomysłem twórców Kolorowego Uniwersytetu. Przed kilku laty grupa młodych pracowników Uniwersytetu wespół z Polską Akademią Dzieci realizowała projekt, który spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony pracowników Uniwersytetu oraz uczniów szkół podstawowych. Gdy

projekt dobiegał końca, postanowiliśmy go kontynuować – my, tj. władze Uniwersytetu i Polska Akademia Dzieci¹. Trzeba było nazwać to przedsięwzięcie. Wtedy pomyślałem sobie, że ideę połączenia uczelni i dzieci najlepiej wyraża kolor, a raczej kolory. Uniwersytet jest różnorodny, czyli kolorowy, przez swe wydziały i różnorodność badań naukowych. Tradycyjnie każdy z wydziałów ma swój kolor. Dzieci same w sobie też są kolorowe i różnorodne. Tak więc nazwa „Kolorowy Uniwersytet” stała się oczywistością. Stawiamy na aktywność i ciekawość świata dzieci oraz ciekawą ofertę ze strony pracowników Uczelni. Tak jest już pięć lat i zawsze tak samo fascynuje nas ogromne zainteresowanie „Kolorowym”. Od samego początku mam zaszczyt i ogromną przyjemność kierowania tym przedsięwzięciem i dlatego pisanie tych słów akurat w tym wydawnictwie jest dla mnie podwójną przyjemnością. Z jednej strony zwyczajowo czynię to podobnie jak w poprzednich tomach, ale w tym przypadku robię to z powodu bezpośredniego zaangażowania. Kolorowy Uniwersytet jest ucieleśnieniem powiedzenia, że nie ma większego szczęścia od możliwości spotkania na swej drodze mądrych i przyjaznych ludzi. Tak jest w tym przypadku. Mamy młodych, ale mądrych studentów, profesjonalnych i przyjaznych wykładowców, serdecznych i życzliwych wolontariuszy – studentów Wydziału Studiów Edukacyjnych, a także dobrze zorganizowanego koordynatora – Panią Renatę Popiołek, oraz nieliczny, ale sprawny zespół pracowników Działu Promocji i Marketingu. Jak taki mechanizm może działać niesprawnie?

W tomiku, który Państwu prezentujemy, znalazło się miejsce na rozważania teoretyczne – w materiale prof. Stanisława Dylaka, oraz wspomnienia wykładowców – pracowników Uniwersytetu. Warto w tym miejscu podkreślić, że dla tych ostatnich zajęcia na „Koloro-

¹ Niestety, mariaż z Polską Akademią Dzieci nie trwał długo, z różnych powodów, ale projekt na szczęście pozostał.

wym” stały się ogromnym wyzwaniem zawodowym. Niejednokrotnie wytrawni wykładowcy, mający za sobą kilka lub kilkanaście lat pracy, przyznawali się do tremy, ale też konieczności szczególnie pieczołowitego przygotowania wykładu. Mieli bowiem świadomość, że zostaną postawieni w ogniu pytań, na które muszą znać odpowiedź. Znajdziemy tu także refleksje młodych wykładowców, zaskakujących nas, dorosłych, swym profesjonalizmem oraz – co równie ważne – umiejętnością utrzymania swych koleżanek i kolegów w stanie maksymalnej uwagi. Jest też garść wspomnień Pani Renaty Popiołek, opisujących jej „oswajanie się” z „Kolorowym”. Znakomitym uzupełnieniem wszystkich tych tekstów są rysunki, których autorami są też mali „kolorowi studenci”.

Często przy okazji spotkań z owymi studentami żartuję, że gdy dorosną i będą starali się o przyjęcie w szeregi studentów UAM, niech do podania dołączą swój indeks z „Kolorowego” i wtedy z pewnością rekrutacja zakończy się sukcesem. Tak poważnie, to wierzę w to, że ci obecnie mali „kolorowi studenci” za kilkanaście lat wrócą na swój Uniwersytet i wtedy będziemy mogli powiedzieć: pomysł na dziecięcy uniwersytet zakończył się sukcesem.

A teraz tradycyjnie już zapraszam do lektury nie tylko tych, którzy bezpośrednio związani są z Kolorowym Uniwersytetem, ale również tych, którzy być może o tym projekcie mało jeszcze słyszeli, w co tak naprawdę nie wierzę.

Zbigniew Pilarczyk